

**Jarosław Ławski**

*Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”*

*Uniwersytet w Białymstoku*

**BILINGWIZM  
W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ:  
MIĘDZY KULTURĄ A GEOPOLITYKĄ**

*Bracia! – gościć u Was miło!  
W życiu mi się ani śniło  
Bym, urosłszy wśród Litwinów,  
Pokochał Białorusinów!*

Wincenty Dunin-Marcinkiewicz<sup>1</sup>

***Błogosławione przekleństwo***

Na ogromnym obszarze od Tallina do Odessy, od Warszawy do Zagrzebia, wszędzie tam, gdzie mieszkają Słowianie, mamy do czynienia ze zjawiskiem wielopostaciowego bilingwizmu. Także polilingwizmu. Szczególne znaczenie problem dwujęzyczności w życiu społecznym i w kulturze ma w dwu regionach: na Bałkanach i w pasie przestrzeni środkowoeuropejskiej ciągnącym się od Estonii na południe przez Litwę, Białoruś ku Ukrainie<sup>2</sup>. To stan dzisiejszy – operuję XXI-wiecznymi nazwami państw i zamieszkujących je narodów, które są nader młode. Wykształcały się bowiem od końca XVIII wieku przez cały wiek XIX i w wieku XX.

---

<sup>1</sup> W. Dunin-Marcinkiewicz, *Do pocziwych Białorusinów!*, [w:] *Zbor tvoraŭ u dwuh tamach*, T. 2, *Veršavanyâ apavesci i apavâdanni; Veršy; Publicystryka; Listy i paslanni; Perklady; Dubia*, Minsk 2008, s. 381.

<sup>2</sup> Zob. H. Orzechowska, *Strefy bilingwizmu społecznego w Słowiańszczyźnie i ich związek z kształtowaniem się słowiańskich systemów językowych*, [w:] *Bilingwiznim a glottodyaktyka*, red. F. Gruzca, Warszawa 1981, s. 115-130.

Na Białorusi i na Ukrainie proces wykształcania się, przekształcania narodowości trwa także w XXI wieku. Co więcej, na Białorusi można obserwować również zjawisko obumierania cech etnosu – raz on tam ożywa (lata 90. XX wieku), to znów przygasa (początek XXI wieku), by znów ożyć (2016–2017)<sup>3</sup>.

Chciałbym zwrócić uwagę na pewne oczywistości. Najpierw: na tym obszarze mamy wciąż do czynienia z żywym procesem etnotwórczym. Wszystko jest tutaj płynne i w najwyższym stopniu uwikłane w politykę. Następnie: nie istnieje tu neutralny dyskurs o kulturze, w tym naturalny dyskurs literaturoznawczy. Każda wypowiedź z tej dziedziny – a nie wyłączam tu Polski i Rosji – ma konsekwencje polityczne i, co ważniejsze, geopolityczne. Wolno powiedzieć, iż jest to region oszołomiony historią. Stałą tendencją – nierokującą dobrze – artystów ze środkowo- i wschodnioeuropejskiej przestrzeni jest ucieczka ze świata historii jako tematu w utopię „czystej” sztuki, estetyki, piękna. Poświadcza to tylko, iż specyfiką środkowoeuropejskości jest historyzacja, polityzacja i geopolityzacja wszelkich istotnych dyskursów humanistycznych.

Ta *differentia specifica* określa przestrzeń geopolityczno-kulturową, którą nazwę światem pośrednim, określe jako *intermundium*, międzyświat. Świat między Wschodem a Zachodem, Rzymem a Bizancjum, Polską a Rosją, Mare Balticum a Mare Internum, Północą a Południem. W gruncie rzeczy to nie „pośredniość” między Południem a Północą Europy jest tu zasadniczym problemem, lecz owa intermundialność między Zachodem, reprezentowanym symbolicznie przez dawną Rzeczpospolitą, a Wschodem, której centrum jest Ruś, potem Cesarstwo Rosyjskie<sup>4</sup>.

Nie chcę tu zapisywać w porządku wywodu naukowego tez, hipotez – pragnę w porządku eseistycznej, zmeandryzowanej refleksji zastanowić się nad miejscem dwu- i wielojęzyczności oraz dwu- i wielokulturowości w wielkiej rozgrywce geopolitycznej i geokulturowej, którą od czasu upadku Rzeczypospolitej toczy Zachód ze Wschodem, odradzająca się i upadająca Polska z Rosją: carską, sowiecką, „demokratyczną”. Nie ma dla pisarza w tej części świata

---

<sup>3</sup> W 2017 roku i rok wcześniej odnotowano znów w kraju „wzrost nastrojów antyrosyjskich”; władze aresztowały najgorliwszych działaczy prorosyjskich. Sytuacja była napięta, co relacjonowały pisma i dzienniki polskie. Zob. R. Szoszyn, *Białoruś chce uciec na Zachód?*, „Rzeczpospolita” 11.01.2017.

<sup>4</sup> Jest to też przestrzeń ciągłej walki o minione. Por. M. Litwinowicz-Drożdźiel, *O starożytnościach litewskich. Mitologizacja historii w XIX-wiecznym piśmiennictwie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Kraków 2008; *Kalbu i literaturu funkcionavimas lieturoje. Lietuviu – lenku moksliniai ir kulturiniai ryšiai / Funkcjonowanie języków i literatur na Litwie. Litewsko-polskie związki naukowe i kulturowe*, red. M. Dawlewicz, I. Fedorowicz, A. Kalėda, Wilno 2014.

nic bardziej kłopotliwego, a nawet „gorszego” – między XVIII a XX wiekiem (a i XXI) – niż posługiwanie się dwoma językami. Co znamienne, samo urodzenie się na pewnym terytorium może oznaczać dla pisarza „przechwycenie” go przez naród lub państwo, który właśnie w tej oto chwili owym terytorium włada. Niejeden z twórców z obszaru dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego padłby jak rażony piorunem, dowiadując się, iż jest prominentnym przedstawicielem „kultury narodowej” tego czy innego państwa. Dwujęzyczność – często tylko epizodyczna, użycie narzecza, dialektu w kilku wierszach – wystarcza w środkowoeuropejskim międzyświecie, by być zaliczonym w poczet „twórców narodowych” nacji, która dopiero za kilkadziesiąt lat, już po śmierci epizodycznego poety dwujęzycznego, się ukształtuje.

Historia i geopolityka są przekleństwem i zarazem błogosławieństwem środkowo-wschodnioeuropejskiego *intermundium*. Przekleństwem, bo pozwalają konstruować z życia i dzieła ludzi wyobrażone narracje „narodowe”, polityczne. Błogosławieństwem, gdyż – jednak – tworzą one tę osobliwość, która wyróżnia kulturowo Środkowoeuropejczyka od człowieka Zachodu i od spadkobiercy świętej Rusi<sup>5</sup>.

Po kolei w kilku zdaniach opowiem o tym, jak widzę problem bilingwizmu tu, w Europie Donelajtisa i Mickiewicza. Nie jest to i nigdy nie był problem „czysto” naukowy. Każda naukowa teza na ten temat ma poważne następstwa ideologiczne, polityczne i geopolityczne.

## 1.

Od końca XVIII wieku, gdy upada Rzeczypospolita, na obszarze *intermundium* mamy do czynienia z dramatycznym, niezmiernie skomplikowanym procesem. Upada państwo, które było wielojęzyczne i wielokulturowe. Rozpoczyna się proces kiełkowania nowoczesnych narodów. „Jar san lele vėl atkoptdama budino svietą...” – tak, to z ludu i dla ludu wychodzi impuls, który rodzi kultury i literatury narodowe Litwinów, Łotyszów, Białorusinów i Ukraińców<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> Można tu mówić o swoistej tyranii historii, która między Polską a Rosją wytwarza osobliwy typ literatury – w Polsce nazywanej „kresową”, w innych krajach „narodową”. Zob. B. Hadaczek, *Historia literatury kresowej*, Kraków 2011 (wyd. 2).

<sup>6</sup> Pierwszy wers *Pór roku* Donelajtisa cyt. za: K. Donelaitis, *Metai*, red. K. Požėra, Kaunas 2012, s. 7. Por. tegoż, *Pory roku / Metai*, przeł. Z. Ławrynowicz, wstęp A. Wakar, Z. Ławrynowicz, opr. graf. B. Lis-Romańczuk, Olsztyn 1982.

W tym czasie jednak dwu- i wielojęzyczność (bilingwizm i multilingwizm) jest na całym dawnym obszarze WXL rzeczywistością społeczną. Komunikowanie się w kilku językach jest lub bywa naturalnym stanem rzeczy na prowincji litewskiej, łotewskiej, białoruskiej i małoruskiej. Jest to rzeczywistość nie wykreowana, lecz wypracowana przez stulecia współżycia ludzi, którzy mówiąc po polsku, rozmawiają z chłopami w ich dialekcie, czasem znają litewski (elity mówią francusku po nadto). W miarę kielkowania tendencji narodowych naturalne zjawisko, jakim jest bilingwizm i bikulturowość, zostaje zideologizowane. Pierwsi – uznawani dziś za „narodowych” – pisarze posługujący się polszczyzną jako językiem ojczystym piszą w języku ludu, lecz czynią to dla „kmiotków”:

Prace moje w tem narzeczu, mające na celu zachęć naszego kmiotka, toż biednej Litewskiej i Białoruskiej Szlachty do uczenia się, nie znalazły dotąd, oprócz kilku osób, sympatyj w tej zamożnej klasie społeczeństwa naszego, która, według Boga i sumnienia, najwięcej powinna się przyczyniać do oświaty ciemnej współbraci<sup>7</sup>.

Ale to właśnie – choć pisarze ci tego oczywiście nie wiedzą – sprawi, że zostaną *ex post* przeprojektowani z punktu widzenia „młodych” narodów Europy Środkowo-Wschodniej jako pisarze białoruscy, litewscy, ukraińscy. Czasem do jednego twórcy rościć sobie będą prawa aż trzy narody (przypadek Jana Czeczota)<sup>8</sup>. Powstawanie narodów wymaga konstruowania ich historii, literatury. Narracje „narodowe” buduje się w tych czasach z dość skąpego materiału – dziedzictwo ludów zamieszkujących te ziemie rozparcelowały w toku swego historycznego rozwoju z jednej strony kultura polska, z drugiej rosyjska.

Niewinny i naturalny do niedawna bilingwizm staje się nagle w XIX wieku pożywką – z jednej strony młodych nacjonalizmów, które konstruują swe „historie” (kultury, literatury etc.), z drugiej strony wielkich podmiotów geopolitycznej gry: imperialnej, zwycięskiej Rosji i upadłej, lecz wciąż niezwykle mocnej (a nawet coraz mocniejszej kulturalnie) Polski, jej kultury. To zwycięstwo Imperium nad Rzeczypospolitą nie tylko nie kończy walki

<sup>7</sup> W. Dunin-Marcinkiewicz, *Przedmowa Tłumacza* [do *Pana Tadeusza*], [w:] *Zbor Tworau...*, t. 2, s. 433.

<sup>8</sup> Patrz: S. Świrko, *Z Mickiewiczem pod ręką czyli Życie i twórczość Jana Czeczota*, Warszawa 1989; J. Čečiotas, *Giesmele apie senoves Lietuvius iki 1434 metu*, przeł. R. Koženiauskiënė, B. Kalėda, opr. R. Griškaite, il. A. Každailis, Vilnius 1994; J. Wasiluk, *Rolâ Ana Čečota ũ formiravanni novaj belaruskaj litaratury*, „Białorutenistyka Białostocka” 2009, t. 1, s. 125-137.

o terytoria dawnej Rzeczypospolitej, lecz ją zaczyna. Z czego w Petersburgu doskonale zdają sobie sprawę<sup>9</sup>.

Kiełkujące narody opierają swą tożsamość i na dziedzictwie WXL (a to było dwu- i wielojęzyczne), i na języku. Język ocalony przez lud, w ludzie, dalej przypominane średniowieczne prapoczątki (wspólne) kultury Białorusi, Ukrainy i Litwy oraz właśnie dziedzictwo WXL stają się siłą napędową nie tyle skonstruowanego „odrodzenia” narodowego, ile po prostu naturalnego procesu „narodzin” nowoczesnych narodowości: litewskiej, łotewskiej, ukraińskiej i białoruskiej.

Ale tu właśnie wkracza geopolityka. Utrzymanie guberni zachodnich Imperium Rosyjskiego wymaga z jednej strony ciągłego odkrywania ich od centrum kultury polskiej<sup>10</sup>. Wymaga wspierania narodowych separatyzmów. Lecz z drugiej strony ten pierwszy proces też musi być nieustannie ograniczany. Pełne wykształcenie się ethnosów byłoby zagrożeniem dla Imperium.

Rosja gra więc od XIX wieku znaczącymi kartami: popiera rozwój „narodowości” o tyle, o ile te politycznie i kulturowo odwracają się od Polski. Popiera „narzecza słowiańskie” o tyle, o ile odróżniają się one od polszczyzny, równocześnie gorliwie rusyfikując i jednych, i drugich, to jest zarówno Polaków, jak Białorusinów i „Małorusinów” (powrót na scenę języka i kultury litewskiej czy łotewskiej nie mieści się w wyobraźni ludzi tej epoki aż do końca XIX wieku)<sup>11</sup>. Niewinny bilingwizm – naturalne zjawisko WXL – styka się i łączy ze zjawiskiem rusyfikacji.

W każdym razie zjawisko to – bilingwizm – ma na prowincji WXL jeszcze bardziej złożony charakter, bliższy dyglosji<sup>12</sup>. Obowiązuje przecież jako norma tzw. kulturalna wersja polszczyzny, ale na co dzień mówi się językiem niewyszukanym, dialektami, z chłopem rusińskim w jego rusińskim „narzeczu”. Nawet polszczyzna wieszczów odnotowuje to rozdwojenie<sup>13</sup>. Nie ma to jednak wpływu na sferę „meta-”. W tej sferze decydujący dla pisarza jest gest z a -

<sup>9</sup> Por. J. Czubaty, *Rosja i świat. Wyobrażenia polityczna elity władzy imperium rosyjskiego w początkach XIX wieku*, Warszawa 1997.

<sup>10</sup> Por. A. Kołodziejczak, *Powstanie styczniowe w „Moich wspomnieniach” księcia Włodzimierza Mieszczerzkiego*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 2 (XXXI), s. 63-77.

<sup>11</sup> Będą się przeciwko tej myśli buntować ludzie tak światli, jak Bolesław Prus (w kronikach) czy Zygmunt Głogier. Zob. Z. Głogier, *Kwestia litewska w prasie polskiej*, Warszawa 1905.

<sup>12</sup> Por. J. Muryc, *Dyglosja jako zjawisko wielowymiarowe*, [w:] *Tożsamość na styku kultur*, t. 2, red. I. Masojć, M. Sokołowska, Wilno 2001, s. 209-216. Zob. też: J. Cieszyńska, *Dwujęzyczność, dwukulturowość – przekleństwo czy bogactwo? O poszukiwaniu tożsamości Polaków w Austrii*, Kraków 2006.

<sup>13</sup> Pisze o tym Elżbieta Smułkowa: *Elementy białoruskie w twórczości Adama Mickiewicza*, [w:] *też, Białoruś i pogranicza. Studia o językach i społeczeństwie*, Warszawa 2002, s. 389-396.

pisania kiedyś jakiegoś tekstu na przykład w białoruskiej mowie, czy fakt urodzenia się na pewnym terytorium, o które toczą spór Imperium... i kto? Polacy.

Z drugiej, zachodniej strony sporu obserwujemy narastanie w XIX wieku polskiej nostalgii za Rzeczypospolitą już nie Obojga, lecz Trojga Narodów. Jakkolwiek tę konstrukcję traktować – jako mit, utopię czy możliwy do urzeczywistnienia projekt geopolityczny – to również Rzeczypospolita Trojga Narodów zakłada powrót terytoriów zabranych przez Imperium do republikańskiej macierzy jagiellońskiej.

I tak, i tak – jakby nie spojrzeć, zarówno polscy mesjaniści i politycy, jak i carskie władze nie przewidują możliwości narodowej, kulturalnej i w końcu państwowej emancypacji Litwinów, Łotyszów, Ukraińców i Białorusinów. Nie ma dla nich miejsca – ziemi, terytorium. I nie ma tradycji, na której, jak się sądzi, mogliby osadzić swą tożsamość.

Tymczasem nieliczni zrazu przedstawiciele owych „proto-nacji” osadzają swe projekty nie w ten sam sposób. Jeszcze Adama Mickiewicz pisał: „Alboż kłóci się Litwin z Polakiem o granice Niemna, i o Grodno, i o Białystok? Przetoż powiadam wam, iż Francuzi i Niemiec, i Moskal muszą być jako Polak i Litwin”<sup>14</sup>. Lecz nie terytorium jest w okresie założycielskim proto-nacji najważniejsze.

Różni różnie wybierają. Litwini – zdaniem wielu, najbliżsi zniknięcia z areny dziejów – osadzają tożsamość na języku i folklorze (dopisując potem do tego narracje historyczne o średniowiecznej Litwie, polonizacji etc.). Ukraińcy – na języku i folklorze (częściowo też na mitach historycznych dawnych i mitach socjologicznych, na przykład o „spolonizowanych” elitach). Białorusini – na folklorze i tradycji WXL.

I tu do gry znów wkracza problem bilingwizmu. Tam, gdzie tożsamość rodzi się wokół ustanowionego jako święte centrum języka, tam prawie znika pytanie, jakim, a właściwie czy i m twórcą był ten czy ów. Tak jest na Litwie, tak na Ukrainie, gdzie wszakże istnieje jeszcze problem pisania po rosyjsku i polsku twórców całkowicie i bez wątpliwości przypisanych do etnosu ukraińskiego. Taras Szewczenko sporą część spuścizny zostawia po rosyjsku; Iwan Franko po pełnej wahań drodze zostaje ojcem-założycielem nowoczesnej Ukrainy, przy czym nie przeszkadza mu to w stworzeniu około tysiąca tekstów po polsku

---

<sup>14</sup> A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, opr. M. Grabowska, Warszawa 1986, s. 97-98.

(z pięciu tysięcy napisanych!)<sup>15</sup>. I to świetną polszczyzną! Gorzej, gdy – jak w przypadku białoruskim – to terytorium oznaczone kulturowo-historycznie jako matecznik kultury, w tym przypadku WXL, staje się ostoją narodowości. Nie język, lecz tradycje pewnego terytorium stają się wtedy „bazą” kultury „narodowej”. Ziemie białoruskie były przecież przestrzenią przenikania się różnych dialektów słowiańskich, lecz nieprawdą jest twierdzenie, że jeszcze w XIX wieku nie ma czegoś takiego jak język białoruski. Nie na poziomie językowych rozróżnień, lecz na poziomie mitu historycznego rozpatrywał te kwestie Adam Mickiewicz, przekonując, iż istnieje głęboka wspólnota mieszkańców ziem dawnej Rzeczypospolitej:

Nie rozróżniamy się między sobą, mówiąc: [...] ja byłem żołnierzem, a ty powstańcem; ja Litwin, a ty Mazur<sup>16</sup>.

– z drugiej strony Wincenty Dunin-Marcinkiewicz, przekładając *Pana Tadeusza* tegoż Mickiewicza na język włościan akcentował tę jedność jeszcze inaczej:

Toteż dzisiaj *Pana Tadeusza*, obleczonego przeze mnie w chłopską siermięgę, ofiaruję Ziemianom i prostemu Ludowi z nad Dniepru, Dzwiny, Berezyny, Świsłoczy, Wiliłi, a w części i Niemna. Może też Lud ten, prostotą obyczajów zbliżony do matki natury, gorętszem sercem przyjmie podarek swojego dudarza, – który zamierzył pozostałe chwile swego istnienia poświęcić jedynie pracy, mającej na celu pożytek Jego duchowy<sup>17</sup>.

Lecz to właśnie nie na języku budowana jest XX-wieczna i XXI-wieczna tożsamość Białorusinów. Owszem, wiem o wielkim znaczeniu „Naszej Niwy”, o roli białoruszczyzny w odrodzeniu narodowym. Stawiam tu jednak tezę nader oczywistą – w przypadku Białorusi bilingwizm i polilingwizm, bo wszyscy tam mówili i mówią, po rosyjsku, białorusku, polsku, jest w sposób nieustanny i z premedytacją rozgrywany przez Rosję. Już nie przez Rzeczpospolitą, lecz przez Rosję. Białoruszczyzna tli się na tym obszarze, rozpala i gaśnie, znów odżywa płomieniami i znów gaśnie. Wróć jeszcze do tego zjawiska, którego chy-

---

<sup>15</sup> Wydano pierwszy z V tomów polskich pism. Zob. I. Franko, *Szkice o literaturze. Kultura, literaturoznawstwo, publicystyka*, wstęp R. Radyszewski, opr. J. Matkowski, J. Rozłucki, Warszawa – Drohobycz 2016, s. 391.

<sup>16</sup> A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*. Por. A. Kempfi, *Białoruś na kartach Mickiewiczowskiej poezji*, „Polonistyka” 1998, z. 7, s. 488-491.

<sup>17</sup> W. Dunin-Marcinkiewicz, *Przedmowa Thumacza [do Pana Tadeusza]*, [w:] *Zbor tvorau...*, t. 2, s. 433.

ba próżno szukać na świecie. Między 1989 a 2017 rokiem przez Białoruś przeszły dwie fale odnowy językowej i dwakroć entuzjazm ten gasł, by triumfował wszechobecny język rosyjski.

## 2.

Oparcie narodowości nie na języku, lecz na tradycji i historii pewnego terytorium, pociąga za sobą daleko idące skutki. Każde stawić pytanie: co na tym terytorium jest nasze, a co nienasze? Wszystko nasze? W przypadku białoruskim jak w żadnym innym ujawnia się kontrowersyjność wyborów, a równocześnie widać, że chodzi tu o wybór i konstrukcję etnosu. Nie – wcale nie „wyobrażonego”, lecz politycznie zaangażowanego. Opartego na tradycji skonstruowanej z rzekomo „naszych”, spolonizowanych (ale już nie zrusyfikowanych!) elementów kulturowych. Jeśli twórcy tych koncepcji byłiby konsekwentni, to powinni uznać za czysto białoruską historię i tradycję ogromnej społeczności żydowskiej zamieszkującej ziemię obecnej Białorusi. Przecież jednak nikt tak nawet nie pomyśli. Zasadnicze pytanie brzmi inaczej: którzy przedstawiciele elit są *nasi*, a którzy *nie-nasi*<sup>18</sup>. Masowa inkorporacja szlachty i magnaterii WXL do wyobrażonej i upolitycznionej białoruskości jest punktem wyjścia. Potem idą pytania o tradycję literacką. Skoro niewiele jest tej opartej na języku białoruskim, to dokonuje się przeszczepienia pisarzy polskich w przestrzeń ideologicznego konstruktu białoruskości. O wiele rzadziej – sporadycznie – za białoruskich uznaje się twórców rosyjskich z wschodnich terytoriów Republiki Białoruś.

Zjawisko to nazwę a n e k t y z m e m . O ile Jana Czeczota można by rzeczywiście czytać jako polskiego romantyka – jakże zaangażowanego w życie polskie! – który pisząc kilka wierszy białoruskich wpisał się także w tradycję kultury białoruskiej opartej na języku, o tyle przypisywanie Jana Barszczewskiego (1790–1851), romantyka z krwi i kości, polskiego konserwatysty petersburskiego, zafascynowanego Mickiewiczem, do kanonu literatury białoruskiej tylko dlatego, że napisał po polsku hiperromantyczny utwór pod tytułem *Bialo-*

---

<sup>18</sup> Właśnie to rozróżnienie *nasz/nie-nasz* zastosowane zostało przez badaczy białoruskich do Sergiusza Piaseckiego, lecz w istocie obejmuje ono całe dziedzictwo kulturowe ziem białoruskich. Por. T. V. Kabrzycka, P. V. Ragojsa, M. M. Hmalnicki, *Naš i ne naš Sârgej Pâsecki: Zorki Radzimy pismennika nad kolam âgo žyccévŭh i tvorčŭh kalizij*, Minsk 2014. Por. A. Janicka, *O Sergiuszu Piaseckim w Mińsku. Sprawozdanie z seminarium naukowego*, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 1 (XXX), s. 219-223.



ruś w *fantastycznych obrazach*<sup>19</sup> oraz stworzył trzy wiersze po białorusku, wydaje się aktem kulturowej rozpacz. Tę rozpacz widać w tłumaczeniu owych „klasyków” literatury białoruskiej z polskiego na białoruski.

Trzeba widzieć, że postawę anektystyczną wykazują wszystkie strony zaangażowane w proces kreowania historii i kultury. Polacy, szczególnie na stronach internetowych, gdzie nie obowiązuje poprawność polityczna, chętniej się z twórców, którzy nigdy do kultury polskiej nie przynależeli lub chociaż akcentują wpływ, jaki kultura polska miała na ukształtowanie się takich osobowości, jak Iwan Franko czy Čiurlonis. Z kolei w *Wikipedii* polskie hasła bardzo wielu pisarzy z dawnego WXL pisane są tak, jakby nigdy niczego nie mieli oni wspólnego z kulturą polską, a są to albo pisarze polscy, albo polsko-litewscy, polsko-białoruscy. Anektyzm kwitnie też w oficjalnej polityce historyczno-kulturalnej Litwy i Białorusi, rzadziej Ukrainy i Polski.

Dopełnieniem strategii anektyzmu kulturowego jest tworzenie mitycznych konstrukcji kulturowych, zmistyfikowanych *quasi*-tradycji, mających utwierdzać przekonanie o potędze i starodawności nacji. Oto literaturę litewską (pisaną po litewsku) można zastąpić „Literaturą Litwy” (czyli już nie tylko literaturą Wielkiego Księstwa Litewskiego). Literaturę białoruską, opartą na tak pięknym i szlachetnym języku jak język białoruski, zastępuje się „literaturą Białorusi” (czyli: literaturą twórców tworzących na terytorium państwa białoruskiego).

W księgarniach współczesnej Białorusi powszechnie dostępna jest 861-stronicowa antologia *Literatura Białorusi XIX stulecia*. Jej twórcy tłumaczą we wstępie, iż język białoruski był w XIX wieku językiem ludu i dlatego to polskojęzyczni twórcy wzięli na siebie ciężar wyrażania ducha narodu. Czytelnik polski może być zdumiony zestawem pisarzy, jakich dobrano tu jako „pisarzy Białorusi”: Franciszek Karpiński, Julian Ursyn Niemcewicz, Michał Kleofas Ogiński, Jan Chodźko, Antoni Gorecki, Iwan Bułharyn (tak, pisarz rosyjski o nie najlepszej do niedawna u nas reputacji, uważany za zruszczonego Polaka)<sup>20</sup>, Henryk Rzewuski, Onufry Pietraszkiewicz, Ewa Felińska, Ignacy Chodźko, Jan

<sup>19</sup> Por. oryginał: J. Barszczewski, *Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*, T. 1-4, Petersburg 1844–1846; tłumaczenie białoruskie: *Šlachcic Zavalna, abo Belarus u fantastyčnych apavádannâh*, wydanie równoległe polskie i białoruskie, UW, Warszawa 2012, ss. 599. Zob. M. Jackiewicz, „Szkola białoruska” w polskiej literaturze romantycznej, „Acta Polono-Ruthenica” 1996, z. 1, s. 113-121.

<sup>20</sup> Por. M. Bednarczuk, *Imperialne konteksty hybrydyczności kulturowej: casus Bułharyna; A. Fieduta, Zając między armiami: Białorusin jako tożsamość w czasach Puszkina i Mickiewicza*, [w:] *Region a tożsamość trans graniczna. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. D. Zawadzka, M. Mikołajczak, K. Sawicka-Mierzyńska, Kraków 2016.

Barszczewski, Michał Rukiewicz, Jan Czczot, Tomasz Zan, Adam Mickiewicz, Ignacy Kółakowski, Ignacy Domeyko, Adolf Januskiewicz, Aleksander Chodźko, Antoni Edward Odyniec, Rajnold Suchodolski, Julian Korsak, Aleksander Groza, Michał Chodźko, Placyd Jankowski, Tadeusz Łada-Zabłocki, Józef Ignacy Kraszewski, Gabriela Puzynina, Edward Żeligowski, Adam Honory Kirkor, Władysław Syrokomla, Adam Pług, Julian Laskowski, Aleksander Jel-ski, Eliza Orzeszkowa, Zofia Trzszczkowska<sup>21</sup>.

Pominałem mniej znane nazwiska pisarzy polskich. Gdyby odjąć tę polską część, to i tak antologia byłaby bogata w pisarzy białoruskich (a nie „pisarzy Białorusi”). Od razu powiem rzecz kontrowersyjną: nie mam nic przeciwko temu, że białoruscy badacze przeszczepiają piszących po polsku pisarzy na grunt swej antologii. Dziedzictwem można się podzielić. Wyznam, że uważam „białoruskiego klasyka” Wincentego Dunina-Marcinkiewicza za pisarza polsko-białoruskiego, bez którego trudno by mi było zrozumieć dzieje recepcji Mickiewicza czy meandry rozwoju kultury polskiej w WXL. Nie wątpię, że uczni koledzy białoruscy nie będą mieli nic przeciwko takiemu aktowi mej świadomości kulturowej. Uważam zatem za – w tym szczególnym sensie – uprawnione przepisanie Mickiewicza czy Orzeszkowej do tej antologii<sup>22</sup>.

W czym więc problem?

W tym mianowicie, że „literatura Białorusi” wcale nie jest literaturą białoruską. Jest konstrukcją. I tu powracamy do tematu bilingwizmu w tej części świata. Od XIX wieku do 2017 roku, gdy to piszę, ziemie Białej i Czarnej Rusi stały się nawet nie *intermundium* kulturowo-językowym, lecz dominium języka rosyjskiego, w którym język białoruski, ów język, tak wysoko wynoszony przez Mickiewicza! – stanowi enklawę inteligenckiego dyskursu, literatury, podczas gdy na ulicy, w nauce, w polityce i w ogromnej też części kultury (najwybitniejszy pisarz białoruski, Wasyl Bykow, pisał po rosyjsku, noblistka z Białorusi, Swietłana Aleksiejewicz, tworzy po rosyjsku) niezagrożony panuje język rosyjski. Nawet polszczyzna białoruskich Polaków w okresach nasilenia presji politycznej chowa się za ruszczyzną<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> Zob. *Litaratur Belarusi XIX stagoddza: antologiä*, układ K. A. Cvirka, L. S. Špakounski, K. V. Antanovič, Minsk 2013, ss. 861.

<sup>22</sup> Pod takim wszakże prostym warunkiem, że obowiązuje tu wzajemność. To znaczy polskiemu badaczowi wolno przypisać do polskiego dominium kulturowego Dunin-Marcinkiewicza i innych pisarzy uważanych za białoruskich.

<sup>23</sup> Za zupełnie oderwane od rzeczywistości, pisane w duchu poprawności politycznej uznać muszę rozpoznania sytuacji religijnej i językowej przedstawione w szkicu: E. Golachowska, *Katolicy na Białorusi. Tożsamość na styku kultur*, [w:] *Tożsamość na styku kultur*, T. 3, red. I. Masojć, M. Sokołowska, Wilno 2016, s. 262-274. Sytuacja, jaką opisuje autorka, pasuje – może – do

Na Białorusi, sugeruję, od praktycznego bi- i multilingwizmu dawnych społeczności WXL po XIX-wiecznej rusyfikacji przeszliśmy do sytuacji *quasi*-bilingwizmu: dominuje język rosyjski, język białoruski służy jako listek figowy w istocie ani narodowej, ani nienarodowej polityki. Polityki, która instrumentalnie posługuje się wszystkimi językami.

Niewątpliwie kontekst dla tej sytuacji stanowi sytuacja na Ukrainie. Po okresie utajonej rusyfikacji (epoka Kuczmy i Janukowycza) nastąpiła epoka pokojowej ukrajinizacji. Dawniej rosyjskojęzyczne Kijów czy Odessa przynajmniej zewnętrznie i powoli przechodzą na język ukraiński. Nie jest to, chyba, proces głęboki i, by tak to nazwać, do końcaszczery. Na Ukrainie mamy bowiem do czynienia nie tylko z praktycznym i powszechnym bilingwizmem, lecz także z wyraźnym podziałem językowym kraju na dominium języka ukraińskiego (zachód kraju) i rosyjskiego (wschód i południe). Jest to sytuacja, jak sądzę, nie do zmienienia. Próby ukrajinizacji całego kraju muszą się skończyć źle.

Natomiast nie istnieje na Ukrainie problem języka ukraińskiego jako zagrożonego. Istnieje tu tak silna i bogata tradycja literacka, dawno ufundowana i wciąż pomnażana, oparta na języku ukraińskim, iż nie ma zagrożenia dla etnosu i języka. Paradoksalnie to próba językowej ukrajinizacji Wschodu kraju może stanowić zagrożenie dla kultury ukraińskiej, w której, czego szkoda, trudno pomyśleć taki model kultury narodowej, która oparta byłaby i na języku ukraińskim, i na rosyjskim (a nawet tatarskim czy polskim).

Pomimo wszystko na Ukrainie dyskutowana jest, choć po cichu, kwestia alfabetu<sup>24</sup>. W przypadku kultury ukraińskiej marginalnie występują tendencje anektystyczne i próby konstruowania mitów historycznych, które pozwoliłyby na inkorporację dorobku innych kultur w obręb kultury ukraińskiej. Wynika to z prostego wyboru Ukraińców: ukraińskie jest to, co zostało napisane i wypowiedziane po ukraińsku<sup>25</sup>. Nie do pomyślenia byłaby sytuacja zaliczenia arcylicznego grona pisarzy polskich ze „szkoły ukraińskiej” – od Malczewskiego po

---

„spokojnych” lat 90. XX wieku, lecz nie do współczesności, to jest pierwszego ćwierćwiecza XXI stulecia.

<sup>24</sup> Z jednej strony pojawia się nostalgia do „łacinki”, z drugiej marzenie o całkowitym zerwaniu z rosyjskim „wrogiem” przez zmianę alfabetu (podobne sytuacje miały w ostatnich latach miejsce na świecie).

<sup>25</sup> Wyjątkiem jest literatura dawna. Por. W. Sobol, *Ukrainske barokko; teksti i konteksti*, Warszawa 2015; R. Radyszewski, *Poezja polskojęzyczna na Ukrainie w XVII wieku*, Kraków 1996; te goż, *Polskomovni barokkovi stemmi Ivanovi Mazepi*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1994, z. 2, s. 141-153.

Goszczyńskiego – do literatury ukraińskiej. Ukraińcy wolą mieć mniej, ale „po ukraińsku”<sup>26</sup>.

### 3.

Na tym tle sytuacja kultury litewskiej jawi się jako zdumiewająca. I ona dojrzewała pod słońcem dwujęzyczności, choć dokonała znaczącego wyboru: języka jako fundamentu świadomości narodowej. Z jednej strony odrzuciła mit WXL jako projekt polityczny, a z drugiej strony dokonuje nieustającej penetracji wspólnego dziedzictwa WXL, interpretując je (przed XVIII wiekiem) jako własne i tylko własne<sup>27</sup>. A przecież *Pory roku* Donelajtisa stanowią wystarczający fundament, na którym można by zbudować nowoczesną tożsamość kulturowo-literacką. Zdaje się, że przeczuwał to Mickiewicz, chociaż nie wyobrażał sobie, bo i wyobrazać nie mógł, ziem WXL poza „nową” Rzeczpospolitą Trojga Narodów.

Nie można jednak udawać, że Jucewicz nie pisał po polsku; nazywanie Herbaczewskiego tylko „pisarzem litewskim” jest kuriozum, które dopuszcza chyba jedynie takie medium jak Internet. Jak pomyśleć polskie życie literackie i proces historycznoliteracki bez szalonych pamfletów Herbaczewskiego? Dzieje przemian jego twórczości tylko w sprymityzowanym ujęciu mogą być rozpatrywane jako prosty, lecz zhiperbolizowany wybór na przemian litewskości i polskości. Jesteśmy, kim być chcemy, za kogo się uważamy.

Jeszcze jeden przykład litewsko-polskiego zawikłania tożsamościowego: Antoni Baranowski / Antonas Baranauskas (1835–1902), twórca nieśmiertelnego *Borku oniksztyńskiego* (1860–1861), dzieła dialogującego z *Panem Tadeuszem*, lecz na wskroś oryginalnego (chciałbym kiedyś o tym napisać, podobnie jak o *Panu Tadeuszu* Wincentego Dunina-Marcinkiewicza czy Zygmunta Głogera)<sup>28</sup>. Baranowski ujmuje mnie nie jako duszpasterz, polityk. Bardziej przemawia do mnie jego obraz zapisany w listach i w jego młodzieńczym *Dzienniku*, świadectwie zaczytywania się jego autora w wierszach i *Mikolaja Doświadczyńskie-*

<sup>26</sup> Zob. A. Bracki, „Rewolucja godności” a sytuacja językowa na Ukrainie – krajobraz po bitwie, „Bibliotekarz Podlaski” 2015, nr 1 (XXX), s. 56-66.

<sup>27</sup> Zob. strategię badań „literatury Litwy” w: S. Narbutas, „Latinitas” w *Wielkim Księstwie Litewskim: chronologia, osobliwość i formy recepcji*, [w:] *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Jano Leończukowi*, red. J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 539-554.

<sup>28</sup> Por. Cz. Miłosz, *Mickiewicz and Modern Poetry*, [w:] *Adam Mickiewicz: Poet of Poland. A Symposium*, ed. by M. Kridl, with a Foreword by E. J. Simmons, New York 1951, s. 57-65.

go przypadkach Krasickiego, którego Baranauskas parafrazuje. A żegnając ukochane Onikszy, notuje w Wiłkomierzu:

Wyobraźnia moja była wybita zpod władz rozsądku – napelniona marzeniami obiegła okolice Onikszt i wszystkie chwile od samego dzieciństwa tam spędzone – serce miłością rodziców było gwałtownie, umysł czarnemi przecuciami napelniony, słowem że obecność znikła przez obrazami przeszłości – i marząc nie postrzegłem jak dojechałem Wiłkomierza. – Zatrzymanie strażników obudziło mię. – przejeżdżając przez miasto spoglądałem na tłumy ludu – rozmaitych class i wiar z największym gwarem mieszające się po ulicach. Jak na jakieś niedołęgi na cmętarzu smiertelności za fraszkami uganiające się nienawidziałem nikogo nawet sam siebie – bo całe serce rodzicom oddane resztę świata widziała pustkowiem niczemnością – umysł gwarem ludu przygłuszony od marzeń poprzednich stępiaty – w głowie się kręciło – bolało – i jakże znudziło nim obaczyłem się za miastem. – Gdzie mię znów spotkały cisza i błoto opanowało duszę jakieś rozrzewnienie i na oddalające się mury Wiłkomierza daleko czulszym poglądałem okiem // [9v(16)] jak przez nie przejeżdżając – tak jak i wszystkie przed oczyma będące celem méj pogardy i nienawiści (...) <sup>29</sup>.

To zapis pożegnania ze stronami rodzinnymi, ujęty w naturalnej dla pisarza-biskupa polszczyźnie. A przecież literacki wyraz ten wstrząs znajdzie po latach w języku litewskim i w litewskim dziele.

Dwujęzyczność jest, co rozumiałe, problemem powiązanim w praktycznym życiu mieszkańców dawnego WXL z wyborami tożsamościowymi i narodowymi. Wszyscy oni nie mogli pozostać na zawsze „tutejszymi”, „swoimi”. Przestrzeń między Dźwiną a Bohem rozrywały siły, którym świadomość ulegała: rodziły się narodowości, odradzała Polska, rewolucjonizowała Rosja carska. W tych okolicznościach losy tych wszystkich „ostatnich” mieszkańców WXL – Platerów, Bujnickich, Miłoszów, Römerów, Bacewiczów, Dowkontów – przybierały nierzadko kształt tragiczny <sup>30</sup>.

Niemniej jednak złudzeniem byłoby mniemanie, że historie tych ziem i ich językowe przygody skończyły się w 1918 roku. Nie. Trwały w sposób jawny i utajony przez cały wiek XX, choćby jako procesy rusyfikacji i sowietyzacji tej intermundialnej strefy. Aż dotrwały do wieku XXI, kiedy znów są kartą przetargową wielkiej geopolityki.

<sup>29</sup> A. Baranowski, *Dziennik* [zapis z 1855 roku], [w:] A. Baranauskas, *Raštai VII/1. Dienoraštis. Laiškai i vairiems adresatams*, Vilnius 2003, s. 76-77. Pisownia oryginalna.

<sup>30</sup> Ale też – trzeba powiedzieć – dramatyczne podziały w rodzinach nie były czymś codziennym. Por. Z. Sawaniewska-Mochowa, *Tożsamość narodowa i kulturowa rodzin ziemiańskich na Litwie w świetle narracji biograficznych*, [w:] *Tożsamość na styku kultur*, T. 2, s. 19-31.

### ***Rozdanie kart przez Wielkich***

Przygotowując projekt badań nad dwujęzycznymi pisarzami Europy Środkowo-Wschodniej, co rusz napotykałem mur. Tak, mówiono, to ważne, ale jeszcze nie teraz. Po co? To sprawa drażliwa, powtarzano. – Dlaczego, zapytuję?

Otóż problem ten ma nie tylko polityczny, lecz również geopolityczny kontekst, który próbowano latami skrywać, zasłaniać. Kategoria „pogranicza” wydawała się takim idealnym wehikułem powszechnej zмовy milczenia.

Region ów jest bowiem jak bodaj żaden w Europie w 2017 roku polem walki, geopolitycznej gry o strefy wpływów, o terytoria, co odsłoniła aneksja Krymu i części Donbasu. Kultura i literatura, a szerzej tradycja, są w tych warunkach polem osobliwego spięcia. Próba rozmowy o piszącym w dwu czy czasem w trzech językach pisarzu z Litwy lub Białorusi jawi się jak próba kradzieży tradycji. Co raz zostało przypisane przez nas do nas, niech już pozostanie. A do tego za oknem słyhać pogłosy wojny. Takie okopywanie się w tradycji byłoby zrozumiałe. Ale przecież – jest tylko ucieczką z placu boju.

Kwestia językowa jest najważniejszą dziś w Estonii, Łotwie, Litwie, Białorusi, Ukrainie. Stanović może – dla Rosji – *casus belli*. O ile narody bałtyckie boją się właśnie tego *casus belli*, opartego na argumentach rzekomych przesładowań mniejszości językowej i kulturowej, o tyle Białoruś w ogóle boi się destrukcji z mozołem skonstruowanej tradycji „narodowej”. Póki jednak nie będzie ona oparta na języku narodowym, póty państwo i społeczeństwo nie przekształcą się w samoświadomy etnos<sup>31</sup>.

Wiek XVIII rozstrzygał, czy – głosami Herdera, Kanta, Hegla – Słowianie są w ogóle potrzebni stworzonej wówczas wspólnocie idealnej, jaką miała być oświecona ludzkość<sup>32</sup>. Wiek XIX odpowiedział na to pytanie filozofów – historią Słowian, pełną wojen, powstań, waśni. Nie można nie dojść do wniosku, że procesy wtedy rozognione, nie ugasły do dziś, a na Białorusi i Ukrainie toczy się dramatyczny proces walki o tożsamość. Tej walki pierwszorzędnym frontem jest język. Odejdźcie od *quasi-* czy lepiej pseudobilingwizmu, w którym absolutnym dominatorem jest język rosyjski, i przejście ku językom narodowym otwiera nowy etap tamtych procesów. W istocie oznacza to nowe wytwarzanie granicy między Wschodem i Zachodem, Bizancjum a Rzymem. Z jedną istotną róż-

<sup>31</sup> Por. H. Głogowska, *Stosunki polsko-białoruskie w XX wieku. Od Imperium Rosyjskiego do Unii Europejskiej*, Białystok 2012.

<sup>32</sup> Zob. G. Labuda, *Słowianie w wizjach historiograficznych I. Kanta, J. G. Herdera i G. W. E. Hegla*, [w:] *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, Poznań 2002, s. 49-58.

nicą: międzyświat, *intermundus* chce i musi zyskać rangę podmiotu kulturowego. Oznaczałoby to trwałe powstanie narodowych państw Ukraińców i Białorusinów oraz umocnienie państwowości Bałtów. Kart w tej grze nie rozdają jednak ani pisarze, ani uczeni<sup>33</sup>.

Możemy – my pisarze i uczeni – tylko odjeżdżać i wracać, mitologizować i demitologizować, wskrzeszać i obwieszczać koniec: tylko słowem. Jak Czesław Miłosz: „*Litwa po pięćdziesięciu dwóch latach* – cykl wierszy który Miłosz napisał po upływie takiego czasu, *po powrocie* do Szetejń. To, że mógł napisać, że było mu dane, znaczyło, że *wrócił*. Przyjął z wdzięcznością wszystko, z czym się spotkał. Tak, Blake nie lubił natury. Można zrozumieć, że przerażająca jest ta ślepa siła natury, przerażająca i bezlitosna, ale i w tym tkwi sprzeczność, gdyż dla Miłosza natura jest nieodłączną częścią jego świata. Zatem: »*Dzięki składajmy w swoim i naszych przodków imieniu / Za dęby i szorstkoskóre ich dostojęństwo, / Za sosny, których pnie płomienieją w słońcu*«<sup>34</sup>.

To pięknie zostało zapisane: przez poetę i jego znakomitą komentatorkę. Ale pamiętajmy: ten apolliński głos interpretacji i kreacji już zawsze w Europie Środkowo-Wschodniej zderzać się będzie z dionizyjskim krzykiem Historii.

Pytanie o język jest tu zawsze (wciąż to: *zawsze!*) pytaniem o przynależność, a bywa próbą zdemaskowania tożsamości, która ze strachu przed Historią skryła się za językiem, tym, który w danym momencie narzucają Panujący. Kiedy ten lęk pytania „jakimi językami mówisz i piszesz?”, „za kim jesteś?”, „kogo wybierasz?”, ustanie, będziemy mogli orzec, że „skończył się historia”. Że teraz Dunin-Marcinkiewicz, Jucewicz i Orzeszkowa przynależą do wszystkich kultur. Do tych, którzy chcą ich czytać.

„Cisza wieczoru panowała...”<sup>35</sup>

### Bibliografia

- T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, opr. i red. M. Siedlecki, Ł. Zabielski, Białystok 2014.
- A. Kowalczykowa, *Kraj najpiękniejszy w świecie. O Mickiewicza Białorusi i Litwie*, [w:] tejsze, *Wokół romantyzmu. Estetyka – polityka – historia*, red. A. Janicka, G. Kowalski, Białystok 2014, s. 21-27.

<sup>33</sup> O. Khvostunova, Leon Aron: „*Don't Expect a New Détente Between Russia and the West*”; V. Pastukhov, *The Hamlet Question: Autocracy or Federation?* „*The IMR Review*”, New York, October 2016, №8-9.

<sup>34</sup> V. Daujotyte, *Jak można zgodzić się na nasze ziemskie bytowanie*, [w:] *Laiko pameistrys / Czeladnik czasu*, Vilnius 2010, s. 202.

<sup>35</sup> A. Baranauskas, dz. cyt., s. 77.

- Cz. Miłosz, *Dwujęzyczność*, [w:] tegoż, *Spizarnia literacka*, Kraków 2004, s. 86-91.
- *Pogranicza, cezury, zmierzchy Czesława Miłosza*, red. A. Janicka, K. Korotkich, J. Ławski, Białystok 2012.
- *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesor Swietłanie Musijenko*, idea i wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2015.
- *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria II: *Wiktor Choriew in memoriam*, idea i wstęp J. Ławski, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.
- W. Tichomirowa, „*Mesta pamiaty*”. *Kresi w polskiej literaturze*, [w:] *Amicus Poloniae. Pamiaty Viktora Hovera*, Moskwa 2013, s. 434-445.

### **Jarosław Ławski**

*Filologinių tyrimų katedra „Rytai – Vakarai”*

*Balstogės universitetas*

## **BILINGVIZMAS VIDURIO IR RYTŲ EUROPOJE: TARP KULTŪROS IR GEOPOLITIKOS**

### **Santrauka**

Kaip pabrėžia straipsnio autorius, didžiulėje erdvėje, nuo Talino iki Odesos, nuo Varšuvos iki Zagrebo, visur ten, kur gyvena slavai, susiduriame su daugialypių bilingvizmo reiškiniu, taip pat ir su polilingvizmu. Dvikalbystės problema visuomeniniame ir kultūriniame gyvenime turi ypatingą reikšmę dviejuose regionuose: Balkanuose ir Vidurio Europos erdvėje, besidriekiančioje į pietus nuo Estijos, per Lietuvą, Baltarusiją link Ukrainos. Visuose šiuose kraštuose dvikalbystė turi keletą ypatingų aspektų: sudaro vieną iš elementų ginčiuose dėl rašytojų tautinės tapatybės žemėse, kur formuojasi Vidurio Europos modernios jaunos tautos; tampa iššūkiu kultūroms, kuriose glūdi dvikalbis arba daugiakalbis rašytojas, ir šios kultūros turi apibrėžti savo santykį su jo palikimu; virsta tyrimų problema, reikalaujančia tarpdalykinio požiūrio ir tarptautinio bendradarbiavimo. Bilingvizmas taip pat turi aiškų politinį ir geopolitinį aspektą, sudarant vieną iš kovos elementų tarp didelių kultūrinių centrų dėl viešpatavimo kultūros ir politikos sferoje Vidurio ir Rytų Europos erdvėje.